

Bądź dobrej myśli...

Dzisiaj bardzo potrzeba wsparcia, by być dobrej myśli, by nie tracić nadziei. Oczekują na nie dzieci, młodzi, dorośli. Nie tylko chorzy, którzy rozpoczynają proces leczenia, ale także ludzie zdrowi. Jest wiele sytuacji życiowych, które nas martwią. Nie tylko przeciągające się choroby, ale też sytuacje rodzinne, gdy coś się nie układa tak jak tego oczekiwaliśmy. Gdy psują się relacje między rodzicami i dziećmi, między małżonkami, gdy młodzi żyją już wiele lat bez sakramentu małżeństwa. I zaczyna brakować nadziei, bo nie pomagają ani cierpliwe rady, ani prośby, ani nalegania. Utrata nadziei, rozpacz, to poważny grzech chrześcijanina. Pan Jezus daje pewność naszej nadziei. Dzięki Chrystusowi nadzieja nie jest już *matką głupich*, jak często słyszymy. Niewidomy z dzisiejszej ewangelii *wystartował* do Pana Jezusa, bo Chrystus się do niego odezwał: *zawołał go*. To Chrystus sprawił, że w tym człowieku nie tylko zapaliła się iskra nadziei, ale i swego rodzaju pewność tej nadziei, że On mu pomoże. To też rozbudziło nadzieję w tych, którzy dotąd zamiast budzić nadzieję, tłumili ją: *nastawali na niego, żeby umilkł*. I dopiero gdy zaczął go wołać Chrystus również w nich budzi się nadzieja: *Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię*. Pan Jezus daje pewność naszej nadziei, bo nas powołał do wiary w Siebie. Tylko On potrafi spełnić nasze oczekiwania. Nadzieja pokładana w Nim jest nadzieją wbrew wszelkiej nadziei. Dzięki temu zawsze powinniśmy być dobrej myśli. **[prob.]**

